PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5846. Lwów, środa 25 maja 1921 Rok XII

Naprężenie anglo-franc. słabnie!
Stan wyjątk. w Zagłębiu zniesiony.

Monte Citorio.

Włoska kampania wyborcza i jej wyniki. — Tradycyjny związek wyborów z przesileniem gabinetowem. — Układ sił prawie niezmieniony. — Przesunięcie na prawo w łonie bloku rządowego. — Ewentualny następca Giolittiego. — Włochy a Europa. — Pokój europejski zawisły od rozstrzygnięcia Włoch w sprawie Górnego Śląska.

Lwów, 24. maja.

Przed kilku miesiącami jeszcze premier włoski Giolitti, zapytany o to, czy ma zamiar rozpisania nowych wyborów, odrzekł: „Nie cierpię na manię samobójczą". Z doświadczenia wiedział, że rzadkie są wypadki, ażeby ministerstwo, urządzające wybory przeżyło je długo.

Gdy Giolitti, który w roku 1919 był najbardziej we Włoszech zdyskredytowanym mężem stanu, został w roku 1920 powołany do rządu, bezład i anarchia we Włoszech doszły do najwyższego stopnia. Cokolwiek miano mu do zarzucenia, przypisywano mu energię i siłę woli większą niż u każdego innego polityka. Chciano za wszelką cenę mieć u steru męża silnej pięści i dlatego prawie jednomyślnie zgodzono się na byłego dyktatora.

Z powrotem Giolitti'ego jednak sytuacya się nie polepszyła; agitacya i rozruchy komunistyczne przybrały wprost zastraszające rozmiary; doszło do tego, że nawet do partyi katolickiej sięgnął wpływ ekstremistów, którzy w okolicy Lombardyi, Wenecyi i Sycylii namawiali chłopów do zajęcia gruntów. W Alcamo, jak donoszą, ksiądz z Zakonu Salezyuszy przebiega wsi z krzyżem w ręku, podburzając chłopów słowami: „Nie obawiajcie się niczego; siła jest ponad prawem, a siłą jesteście wy!" Oczywiście, że prawica katolicka wyrzeka się wszelkiej wspólnoty z prorokiem głoszącym ewangelię sowiecką.

W ostatnich miesiącach jednak sytuacya się zmieniła. Rozłam w partyi komunistycznej i zacięte walki „białego terroru" z czerwonym, faszistów z komunistami złamały przewagę komunistów. Faszyści wzięli nad nimi ostatecznie górę i są obecnie panami sytuacyi.

Tę chwilę uważał Giolitti za odpowiednią do rozpisania wyborów. Licząc na zwycięstwo bloku demokratyczno-liberalno-nacyonalistycznego i na klęskę socyalistów, sądził on, że tym razem uda

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Naprężenie anglo-francuskie podobno słabnie.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Prasa berlińska notuje za prasą angielską, że **naprężenie pomiędzy Francyą i Anglią słabnie.** Anglia miała się zgodzić na projekt Brianda, aby przed konferencyą rzeczoznawcy jeszcze raz zastanowili się nad kwestyą górnośląską. W kołach berlińskich giełdowych zwracają uwagę, że podczas baissy papierów górnośląskich w czasie plebiscytu skupywali je giełdziarze górnośląscy dla finansisty górnośląskiego Oppenheima, który je następnie odstąpił kapitalistom angielskim.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Z Londynu donoszą, że Lloyd George życzy sobie obecnie definitywnego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej ponieważ okazało się jak niebezpieczną jest ta kwestya dla pokoju Europy. Ponadto donoszą, że toczą się jeszcze rokowania między Francyą i Anglią. Według tych samych wiadomości punkta sporne między Anglią a Francyą znacznie złagodniały. Chodzi głównie o rozstrzygnięcie art. 88 traktatu wersalskiego. Obie strony mają zamiar rozstrzygnięcie w tej sprawie oddać sądowi rozjemczemu amerykańskiemu, a rozstrzygnięcie to będzie mogło znaleźć praktyczne zastosowanie w sprawie Górnego Śląska.

Briand żąda ustąpienia ambasadora angielskiego w Berlinie.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą: Wiadomość o rozpoczęciu walk na Górnym Śląsku wywołała wielkie wrażenie. Poseł francuski w Londynie odbył natychmiast dłuższą konferencyę z Lloydem Georgem poczem wysłano długą depeszę szyfrowaną do posła angielskiego w Berlinie. Następnie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych konferował z Lordem Curzonem. Ze źródeł miarodajnych informują, że Briand zażądał od rządu angielskiego w kategorycznej formie ustąpienia posła angielskiego w Berlinie.

Częściowy stan wyjątkowy zniesiony.
Spokój panuje w zagłębiu.

Borysław, 24. maja.

(Telef.) (Wczoraj popołudniu częściowy stan wyjątkowy został w zagłębiu naftowem zniesiony z powodu zapewnienia przez komitet strajkowy iż do wykroczeń nie dojdzie. Panuje spokój.

(§) **Konferencya naftowa.** Dziś od godziny 9 rano toczą się pod przewodnictwem wiceprezydenta Urzędu naftowego inż. Wdomskiego przy współudziale posła dr. Diamanda dalsze obrady w sprawie strajku robotników naftowych. Dyskusya obraca się około instytucyi mężów zaufania i zakresu ich działania. Godzina 11 obrady odbywają się w dalszym ciągu. Sytuacya niewyjaśniona.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Gdańsk, 24. maja.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 6'60—6'70. Przekazy na Warszawę 6'25—6'30.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Z Berlina donoszą: Kurs marki polskiej notowano wczoraj 6'60—6'50. Przekazy na Warszawę 6'30. Noty Krissa 13'25.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Z Genewy donoszą: Przekazy na Warszawę notowano wczoraj 0'62.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Z Wiednia donoszą: Marka polska w dniu wczorajszym 61. Przekazy na Warszawę 56'50.

Warszawa, 24. maja.

(Telef.) (m) Z Pragi donoszą: Markę polską notowano wczoraj 6'82 i pół, przekazy na Warszawę 6'82 i pół.

mu się przerwać fatalną tradycyę, łączącą z wyborami upadek gabinetu.

Nadzieje te jednak zawiodły. Terror strasznej gwardyi wielkiego przemysłu i wielkiego kapitału pozostał bez wpływu na wynik wyborów. Po krwawej kampanii wyborczej, połączonej z licznymi mordami politycznymi stwierdzić musiano, że układ sił pozostał prawie niezmieniony. Jak w pierwszej, tak i w drugiej powojennej Izbie prawie połowa składać się będzie z socyalistów, komunistów i popularí. Socyaliści stracili wprawdzie prawie czwartą część swych mandatów; razem z komunistami wrócą jednak na Monte Citorio prawie w równej sile, w jakiej w listopadzie 1919 wyszli z wyborów. Popularí zaś, których program gospodarczy co do radykalizmu nie ustępuje komunistom zyskali nawet nieco ponad dawny stan posiadania wynoszący 99 mandatów. Faszyści zaś, adepci d'Annunzia i Mussoliniego, doszli mimo całego hałasu zaledwie do trzydziestu kilku mandatów. Oczekiwane zaś zwycięstwo bloku rządowego nie przysporzyło mu znacznie więcej mandatów, niżeli trzy składające się nań stronnictwa posiadały przed złączeniem się w blok.

Wobec niezmienionej prawie równowagi sił międzypartyjnych, największe znaczenie dla dalszego politycznego i społecznego rozwoju Włoch zyskuje obecnie przesunięcie na prawo, jakie odbyło się w samem łonie bloku rządowego, dające przewagę elementom nacyonalistycznym i przedstawicielom wielkiego kapitału.

Giolitti przegrał kampanię; ustąpienie jego jednak, o którem dziś mówi już cała prasa włoska, nie oznacza dla Włoch usunięcia piętrzących się trudności, z których nie najmniejszą jest sprawa następcy. Nitti i Sforza, którzy może potrafiliby politykę włoską ugruntować na zdrowych podstawach nie będą mogli współpracować z Izbą imperyalistów, Salandra zaś, który wysuwa się przy każdym kryzysie gabinetowym, mógłby doprowadzić kraj tylko do ostrzejszych jeszcze konfliktów klasowych i narodowych. Gabinet Salandry nie byłby gabinetem likwidacyi wojny, lecz, jak wyraził się Clemenceau, dalszym ciągiem wojny, prowadzonej innymi środkami.

Sytuacya Włoch zaostrzyła się do tego stopnia, że obecnie tylko ogólne uspokojenie się Europy, ustalenie się wszecheuropejskich stosunków gospodarczych i społecznych uchronić je może od chaosu. Uspokojeniu Europy zaś na przeszkodzie stoi sprawa górnośląska, a w konflikcie obecnym między Lloyd Georgem a Briandem rozstrzygnięcie leży w ręku Włoch.

Europa uratuje Włochy, jeżeli Włochy nierozważnem pociągnięciem sprawy pokoju europejskiego nie przekreślą.

Słowacka Rada Narodowa wobec powstania na Górnym Śląsku.

Lwów, 24. maja.

Departament polsko-słowacki Słowackiej Rady Narodowej komunikuje nam: Słowacka Rada Narodowa wydała z powodu powstania na Górnym Śląsku odezwę do narodu słowackiego, wyrażającą radość z powodu zrzucenia jarzma pruskiego i podkreślającą przy tej sposobności braterstwo polsko-słowackie.

Następnie odezwa zwraca uwagę na to, że Czesi, gnębiciele narodu słowackiego, usługują skorzystać z okazyi, aby wystąpić przeciw powstańcom górnośląskim.

Słowacka Rada Narodowa wzywa przeto wszystkich Słowaków, żołnierzy armii czeskiej, aby nigdy i pod żadnym pozorem nie dali się zmusić do jakichkolwiek kroków przeciwko braciom Polakom, powstańcom górnośląskim.

„Niech ani jedna kropla krwi słowackiej się nie wyleje za husytów czeskich przeciwko braciom polskim".

Z Departamentu polsko-słowackiego S. R. N.

Chrobrzyński w. r.

Krótkie sprawozdanie likwidacyjne

BIURA PROPAGANDY ZAGRANICZNEJ.

Warszawa, w maju.

Z dniem 30. kwietnia zamknęło czynności likwidacyjne Biuro Propagandy Zagranicznej przy Prezydyum Rady Ministrów, powstałe z inicyatywy i pod przewodnictwem b. wiceprezydenta ministrów i posła na Sejm pana Ignacego Daszyńskiego.

Z preliminowanych na ten cel przez Radę Obrony Państwa 80,000.000 marek wydało Biuro łącznie z okresem likwidacyjnym ogółem 63,000.000 marek, co wobec znacznego obniżenia waluty polskiej, przedstawia sumę znacznie mniejszą. (Dla przykładu należy zaznaczyć, że gdy w okresie rozpoczęcia B. P. Z. frank francuski kosztował 19 marek, to w okresie zamknięcia Biura 70 marek).

Z funduszów tych w ciągu 6-cio miesięcznej działalności utrzymywało B. P. Z. Centralę w Warszawie z działami: a) obsługi korespondentów zagranicznych i redakcyę „Nouvelles de Presse", b) depesz, c) materyałów, d) propagandy artystycznej i filmowej, e) wydawnictw. Ponadto utrzymywało B. P. Z. 23 delegatów za granicą, opłacało tam szereg korespondentów i współpracowników, udzieliło znaczną ilość subwencyi instytucyom polskim, mającym związek z propagandą zagraniczną, wysłało wystawę grafików polskich do Anglii, Belgii i Holandyi i wydało również zagranicą szereg broszur, kart geograficznych i dokumentów.

Dział obsługi korespondentów zagranicznych przez cały czas działalności wydawał dziennie 2 biuletyny, jeden drukowany po francusku p. t. „Nouvelles de Presse", drugi pisany na maszynie po angielsku. Biuletyny miały charakter manuskryptu i wysyłane były przedewszystkiem poselstwom i korespondentom obcym w Warszawie. „Nouvelles de Presse" wychodziło najpierw w 1000 egz. później w 2000 egz. codziennie i rozsyłano je także do głównych dzienników i instytucyi rządowych za granicą. Dział obsługi korespondentów zagranicznych przyjmował codziennie korespondentów zagranicznych, udzielał wszelkich informacyi aktualnych, ułatwiał im stosunki z władzami polskiemi i wyrabiał wywiady, oraz dostarczał prac monograficznych specyalnych opracowań na tematy żądane. Liczba korespondentów zagranicznych obsługiwanych przez Dział Obsługi (Service d'Informations) wynosiła dziennie przeciętnie 25 osób w czasie od sierpnia do grudnia zeszłego roku.

Dział depesz rozesłał do 4000 depesz od 300 do 1000 słów, przeciętnie do 27-miu swych pozostałych zagranicznych B. P. Z. i placówek Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pierwszorzędne dzienniki niektórych państw pomieszczały stale informacye B. P. Z.

JAN GELLA. 34

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt: Wiktorze! Tracę pojęcie o Twej pomysłowości. Chcesz go skompromitować doszczętnie w oczach dziewczyny.

Wiktor: Nie mam innego wyjścia. Są sami — jeśli zacznie z nią lekko i chybi — przepadł. A on musi wygrać.

Zygmunt: I w tym celu robisz z niego mazgaja?

Wiktor: W tym celu wlewam mu w serce święty płomień miłości.

Zygmunt: Ależ miłość bez przedsiębiorczości jest skazana na uwiąd starczy. Znam takich jak Twój Filon. On nigdy nie zdoła ją powiedzieć po raz pierwszy: kocham.

Wiktor: Nic nie szkodzi. Napisze jej to.

Zygmunt: Jakto? Wyjechawszy?

Wiktor: Nie. Z pokoju do pokoju.

Zygmunt: Oszalałeś? Za takie niedołęstwo, ona będzie nim pogardzała.

Wiktor: Ale za to zaimponuje jej jego uczucie, które jest matką tej nieporadności. Jeśli ma odrobinę rozumu będzie wiedziała, że to więcej warte, niż zdolność zuchwalstwa.

Zygmunt: Uprzedzona, będzie się miała na baczności. Postępujesz teraz sam, jak ów złodziej, o którym wspominałeś, a który zawiadamiałby, że ma zamiar nas okraść.

Wiktor: Filon właśnie stwierdzi w liście, że nie ma najmniejszej nadziei, aby mu się to kiedykolwiek udało.

Zygmunt: Ależ w ten sposób przedłużasz mu drogę w nieskończoność.

Wiktor: Wybieram drogę dłuższą, ale nie zawodną.

Zygmunt: Dlaczegoż ta droga miałaby być mniej zawodną od innych?

Wiktor: Bo prowadzi przez serce, a nie przez zmysły.

JAK TRUDNO BYWA ZACZĄĆ.

Wiktor: Zatem Filon, jak prawdziwy Filon, obiera drogę najdłuższą: przez serce. Widząc, iż Zofia zdaje się niedostrzegać jego uczucia, dzień w dzień niemal postanawia, że dziś już zaryzykuje i powie jej wszystko. Wciąż szuka sposobności, których nadmiar zupełnie go dezoryentuje w wyborze. Siedząc z nią w przysłoniętym firankami od słonecznego upału pokoju, z przygotowanym na ustach frazesem, w ostatniej chwili decyduje się, że lepiej wyznanie odłożyć do np. jakiegoś spaceru. A jeśli na przechadzce znowu nie ma na nie odwagi, usprawiedliwia swe tchórzostwo tem, iż nie może zakłócać beztroskiego nastroju wycieczki takim dysonansem.

Pani tego nie pojmie Pani Heleno, ale do Was się zwracam Zygmuncie i Leonie. Któryż z Was w lamusie swych przygód nie miał choć jednej podobnej? Któryż nie pamięta tego nieznośnego wewnętrznego drżenia przed decydującym momentem? Jak ktoś ciężko chory wyobraża sobie, że gdyby tylko łóżko jego stało nieco inaczej, już byłby o wiele zdrowszy, tak Filon jest głęboko przekonany, że każda inna sposobność będzie grubo lepsza, niż ta, która mu się nasuwa. Nie wie, że przeciwnie, każda następna będzie mniej dogodną przez atawizm wszystkich poprzednich. Każde zmarnowane „sam na sam" utrudnia logicznie wykorzystanie następnego, przez to żeśmy nie skierowali zabiegów odrazu na odpowiedni temat. Jakżeż po dziesięciu wieczorach spędzonych w najzupełniejszem odosobnieniu z ukochaną, w ciągu których mówiło się o sztuce, pogodzie i plotkach, zacząć jej prawić o miłości? Ktoby to zrobił, wyglądałby albo na takiego, który z nudów, wyczerpawszy wszystkie inne tematy, ucieka się do flirtu (a któryż z zakochanych zgodzi się na to?) albo na hipokrytę, który, w ukrytym celu, zamiast mówić o samej rzeczy, obchodził ją tysiącem sposobów, jak zamaskowany bandyta udający przyjaciela. To proste pytanie: „dlaczego dziś mam zacząć skoro nie uczyniłem tego wczoraj lub przedwczoraj?" — odbierą nam znowu ochotę do zwierzenia.

Z zwierzeniem miłosnem w takich razach jest tak samo, jak z pożyczaniem pieniędzy. Jeśli przychodzicie do kogoś o znaczniejszą pożyczkę, nie chwytajcie się, broń Boże, tego naiwnego systemu, by wtrącić prośbę o pieniądze, tylko en passant, po godzinnej rozmowie. Jeśli tak zrobicie, przyjaciel wasz sprawę tę zbagatelizuje, w zupełnie słusznem przypuszczeniu, że gdyby to była rzecz poważna, zaczęlibyście rozmowę wprost od niej. A wtedy czas najprawdopodobniej, i Wy obrócicie to w żart, aby się nie narazić na jego spojrzenie, któreby Wam mówiło: „Trzeba mi było powiedzieć odrazu w jak niecnych zamiarach przychodzisz, nie byłbym z Tobą tak długo serdecznie gadał".

(C. d. n.)

Dział materyałów dostarczył delegatom i placówkom 160 referatów i szereg tablic i materyałów statystycznych w ogólnej liczbie 6000 egz., oświetlających polityczne, społeczne i ekonomiczne zagadnienia życia Polski. Rozesłał 16 kart geograficznych w 27-miu tysiącach egz. 1000 fotografii w 15.000 egz., które to fotografie wyzyskiwane były b. chętnie przez czasopisma zagraniczne.

Dział filmowy wyprodukował samoistnie na własny rachunek w ciągu 4 miesięcy działalności 5000 mtr. własnego negatywu krajobrazu polskiego, w czem nader udatne zdjęcie Tatr, ponadto zreprodukował około 15.000 mtr pozytywu filmów innej wytwórczości. Filmy te rozesłano do rozmaitych krajów.

Dział Wydawnictw ogłosił ogółem drukiem 45 broszur w kilkuset tysiącach egzemplarzy, w czem w języku francuskim 25, w języku angielskim 12, w języku włoskim 3, resztę w języku niemieckim, węgierskim, ukraińskim i polskim, nie licząc szeregu odbitek z publikacyi prasy zagranicznej, które ukazały się osobno. Ponadto Dział Wydawnictw przygotował do druku do 30 broszur, których z powodu likwidacyi Biura wydać nie był w stanie. Treścią broszur są najgłówniejsze zagadnienia z polityki zagranicznej polskiej i kwestyi społecznych. Podkreślić należy wydanie ogólnego informacyjnego Almanachu Polskiego, pożytecznego vade-mecum informacyjnego nietylko dla cudzoziemców, ale i Polaków, wreszcie wydanie z komentarzami Konstytucyi Polskiej, oraz szeregu broszur o Górnym Śląsku.

W akcyi zagranicznej starano się udokumentować oficyalne czynniki i opinię zagraniczną w kwestyi bolszewickiej, żydowskiej, G. Śląska, Wileńszczyzny, Gdańska, Śląska Cieszyńskiego i Kresów Wschodnich.

Spopularyzowano w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy mapkę granic Polski, według traktatu Wersalskiego i Ryskiego.

Kto obecnie rządzi Rosyą sow.?

Lwow, 24. maja.

Jak wiadomo, cała władza w Rosyi sowieckiej spoczywa obecnie w rękach tzw. „Ispolkomów", tj. wykonawczych komitetów wszechrosyjskich. Wszystkie inne sowieckie urzędy i instytucye są tylko oddziałami tych „Ispolkomów" a na czele każdego takiego oddziału stoi jeden członek „Ispolkoma". W ostatnich dniach w Moskwie odbył się wszechrosyjski zjazd prezesów „Ispolkomów", w którym wzięło udział 1033 uczestników. Z tej okazyi „Krasnaja Gazeta" podaje w jednym z ostatnich numerów niezwykle ciekawe wiadomości o tych najwyższych dygnitarzach obecnej Rosyi. Okazuje się, że z tych 1033 prezesów, jeden tylko posiada wyższe wykształcenie, 30 ma szkoły średnie, a większość ich, a mianowicie 842 ukończyło jedynie początkową szkołę, składającą się z jednej jedynej klasy. 147 tych władców z trudem ledwie umie się podpisać, a 8 jest zupełnie niepiśmiennych. Charakterystycznem jest, że z ogólnej liczby 1033 tylko 148 określiło swą przynależność partyjną jako komuniści, a pozostali są bezpartyjni. Według przynależności nacyonalnej składa się „Ispolkom" w sposób następujący: 845 Rosyan, 140 Finlandczyków, 27 Estończyków i 11 Niemców. Wszystkie te cyfry są urzędowe i — bardzo charakterystyczne.

Dlaczego przemysłowcy zagłębia odrzucają postulaty robotników naftowych?

INFORMACYA Z KÓŁ PRZEMYSŁOWYCH.

(Specyalna korespondencya „Gazety Wiecz.").

Borysław, 23. maja.

(*) Na pytanie, dlaczego żądania robotników są nie do przyjęcia, ze sfer przemysłowców zagłębia naftowego oświadczono mi co następuje:

Zaznaczyliśmy już, iż na jednej z najważniejszych konferencyi przemysłowców z delegatami robotników, poseł Żuławski, obstając przy żądaniach społeczno-politycznych, zapowiedział otwarcie, iż ruch robotniczy w zagłębiu naftowem jest wstępem do socyalizacyi przemysłu. Pamiętając o tem, niezmiernie ostrożnie traktować musimy wszystkie żądania tego rodzaju, wiedząc, iż, gdybyśmy dopuścili jedno, w następstwie przystać musielibyśmy i na drugie. Trzeba zaś wiedzieć, że pod tym względem taktyka przedstawicieli robotniczych jest bardzo zręczna, uparta i nieustępliwa.

W czasie pertraktacyi delegaci robotniczy w znacznej mierze żądania swe zredukowali. Dziś streszczają się one w trzech postulatach:

Pierwsze: Delegaci robotników żądają dla swoich mężów zaufania prawa przedkładania życzeń i zażaleń robotników we wszystkich możliwych sprawach. Drugie: Żądają prawa interwencyi w sprawach odnoszących się do umów zbiorowych, w stosowaniu ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy i w wypadkach kar pieniężnych oraz wydalania robotników. Trzeciem wreszcie żądaniem jest, aby przemysłowcy gwarantowali nietykalność mężom zaufania w tem znaczeniu, że za czynności swe nie mogą oni być wydaleni ani prześladowani.

Otóż żądania te są nie do przyjęcia dla następujących przyczyn: Zdaniem delegatów robotniczych mężem zaufania może być tylko ten robotnik, który przynajmniej od pół roku należy do partyi socyalistycznej. Mąż zaufania musi być zatwierdzony przez Związki Zawodowe — stąd wynika, że mężami zaufania mogą być tylko socyaliści, członkowie jednego stronnictwa. Prócz tego znów prawo przedkładania życzeń i zażaleń robotnika we wszystkich możliwych sprawach daje mężowi zaufania istotną możność ingerencyi we wszelkie czynności kierownictwa kopalń.

Co się tyczy prawa interwencyi w powyżej wymienionych sprawach to jest ono nie do przyjęcia dlatego, że interwencya przeciwstawiona jest pierwszemu postulatowi, domagającemu się tylko przedkładania życzeń i zażaleń — a zatem stoi z nim w sprzeczności. Prócz tego byłby to głos współdecydujący z zarządem. Wpływ na wydalanie robotnika znaczy bezwzględne poddanie go partyi. Równocześnie zaś przemysłowiec nie byłby w stanie wydalić robotnika niepotrzebnego sobie, szkodliwego lub nieżyczliwego — o ile on do partyi należy. Oznaczałoby to zupełne związanie rąk przemysłowców.

Gwarantowanie nietykalności mężom zaufania na zasadzie nietykalności poselskiej stwarza w obrębie kopalń instancyę otoczoną nimbem nietykalności rzeczywistej i istotnego współrządcę w kopalni. Dlatego i to żądanie przemysłowcy odrzucić muszą.

JERZY BANDROWSKI.

W strajkującym Borysławiu.

(Specyalna korespondencya „Gazety Wiecz.").

II.

Borysław, 23. maja.

Widziany w dzień Borysław, robi istotnie dziwne i ciekawe wrażenie.

Na pierwszy rzut oka domy nędzne, prymitywne, ale zieleni dość, dużo starych drzew i krzaków, między któremi oczywiście muszą leżeć, jak lufy starych dział, piramidy rdzewiejących żelaznych rur. Miasteczko otoczone jest górami, względnie jeszcze zalesionemi, ale już mocno łysiejącemi. Na łysinach czarne stożkowate szyby. Mimo wszystko, widać zielonawo-granatowy ton świerkowych lasów i ma się wrażenie, że tuż, tuż jest jeszcze przyroda przez człowieka nietknięta.

Miasto składa się właściwie z jednej ciasnej i długiej ulicy, jak to już w poprzednim feljetonie pisałem, nie brukowanej, dziurawej, wysypanej grubym szutrem. Po obu stronach świecą złotawe smugi przewodów telefonicznych. Jest to tak zwana ulica Pańska. Co w niej jest „pańskiego" absolutnie nie wiadomo, chyba nie nędzne, nieraz czasami ażurowe budy, w których za bardzo drogie pieniądze sprzedaje się lichy i niekompletny towar. Specyalnością tej „pańskiej" ulicy są drewniane, klawiszowe chodniki. Tak podstępnej i złośliwej konstrukcyi chodników nie potrafi sobie wyobrazić nikt na świecie. Chodziłem po drewnianych brukach Omska, Tomska i innych miast syberyjskich. Długie deski są tam kładzione na wzdłuż i uginają się lekko pod krokiem przechodnia, kołyszą go w sposób dość nawet miły. Tu zaś krótkie deski położone są na poprzek chodnika, a że przytem o stan ich niezbyt się dba, więc — pomijając niezliczone a nieraz bardzo głębokie dziury — chylą się to ku gościńcowi to od gościńca, tak, że nieprzyzwyczajonemu do tego instrumentu przyjezdnemu zdaje się, jakby chodził po klawiszach nieskończenie długiego fortepianu, lub też nieskończenie długich drewnianych cymbałów. W następstwie tego — zdaniem tutejszych ludzi — każdy obywatel Borysława musi być prędzej czy później ochwacony.

Jest to prawdopodobnie jedna z tych przyczyn, dla których tutejsi ludzie najchętniej jeżdżą. Na ulicy widać dużo zgrabnych wózków zaprzężonych w konie przeważnie ładne i dobrze utrzymane. Dziś z powodu strajku dbać o nie muszą sami ich właściciele. Milionerzy zaprzęgają konie, sami powożą i sami wożą gości, co dla tych ostatnich ma przynajmniej tę dobrą stronę, że nie potrzeba dawać napiwków.

Oprócz ulicy Pańskiej bardziej ożywiona jest dzielnica Tustanowice—Wolanka. To znaczy, ożywiona była przed strajkiem, ponieważ dzielnica ta, szumnie tak przez mieszkańców Borysławia nazwana, nie jest w rzeczywistości niczem innem, jak tylko falistym terenem naftowym, na którym stoi samowar przy samowarze, to jest, chciałem powiedzieć, szyb przy szybie. Zaś wszystko to ocieka jakby jakimś sokiem, czarną i tłustą mazią czyli ropą. Tak samo czarną ropą zaplamione są przezwane chodnikami zdradliwe pedały drewniane, pod którymi idą rurociągi. Widziałem jak chodniki te naprawiano. W głębokim rowie, jaki jest pod nimi, było gęste czarne ropne błoto.

Na ulicach obecnie ruch stosunkowo mały. Tu i ówdzie widać robotników dalej inżynierów, praktykantów kopalnianych, obowiązkowo w lśniących, czarnych lub żółtych sztylpach. Powszechnie zauważyć można chęć do naśladowania w modzie Anglików. Kobiety? Na ulicy Pańskiej głównie żydóweczki, wystrojone prowincyonalnie, ale bez większych pretensyi. Zdarza się ujrzeć młodą panienkę w sukni dość skromnej, lecz za to pończochy jedwabne, a obuwie pierwszorzędne. Jednakże żywioł kobiecy jest tu stanowczo traktowany drugoplanowo.

Prymitywność i pewna prowincyonalność w budowie Borysławia jest w takich miejscowościach zupełnie naturalna. Utrzymuje się pewna arterya, poza tem miasto wędruje za swemi kopalniami, wznoszonemi też dorywczo tylko na czas eksploatacyi. Są pewne dzielnice miasta, które uchodzą już za martwe i nie byłoby nic dziwnego, gdyby za parę lat miasto zupełnie zmieniło swój plan i kierunek swego rozwoju.

Rozrywek właściwie żadnych niema. Niema teatru, są dwa prymitywne kinematografy i jakiś kabaret, oczywiście teraz zamknięty. Pismo żadne nie wychodzi. Restauracye, głównie szynki, ze względu na strajk pozamykane. Zresztą o zabawie lub rozrywkach nikt nie myśli. Myśli się tylko o zrobieniu pieniędzy. Mimo to czuje się na widok tych ludzi i wyraźnie widzi się z rozmowy, że kulturalnie stoją oni wcale wysoko, traktują jednakże Borysław nie jako miejsce zamieszkania, lecz jako warsztat.

Trudno oczywiście wejść w niezmiernie skomplikowaną psychologię miasta, przyzwyczajonego do wytężonej pracy a także do walki bezwzględnej i używającej wszelkich możliwych i niemożliwych środków. Jestem pewny, że najlepiej nawet wyrobiony obserwator miasta tego, tak prędko nie odgadnie. Owszem, ludzie informują naogół

Zapowiedź dalszego zniesienia ograniczeń handlowych.

(Na podstawie wywiadu).

Lwów, 24. maja.

Natknąwszy się na p. Miecz. Loescha, który w zastępstwie p. Maksymowicza bawił w Warszawie, jako delegat lwowskiej korporacyi szynkarskiej i tam wspólnie z dyr. p. M. Schallem i p. Henr. Fabianem interweniował skutecznie w całym szeregu spraw gospodnio-szynkarskich, współpracownik nasz (§) zasięgnął u niego informacyi, które podajemy poniżej:

— Co Pan Delegat przywiózł z Warszawy zagadnąłem p. Loescha?

— Wiele ciekawych i dobrych zapowiedzi dla handlu wogóle a dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego w szczególności. I tak, udałem się w delegacyi do ministra skarbu dra Steczkowskiego w sprawie

przydziału kontyngentu spirytusu rektyfikowanego

i przedstawiłem mu, że co do tej sprawy jesteśmy nadal rozdzieleni kordonami przedwojennymi. Podczas gdy np. restaurator w Warszawie dostaje 85 l. na głowę co miesiąca, my za pełne 2 lata dostaliśmy zaledwie 30 l. Minister odpowiedział na to, że nie wiedział o tem, oświadczył, że to jest

stanowczo krzywda,

prosił by przedłożyć odnośny memoryał na jego ręce, a zbada tę sprawę u prezydenta dyrekcyi skarbu we Lwowie p. Bugny i zarządzi

pomyślne jej załatwienie.

Równocześnie delegacya, z którą byłem u Ministra Skarbu wyraziła swoją prośbę i zgodę, by nowela do ustawy z 23 kwietnia 1920 r. została rozszerzona także na Kongresówkę.

U Min. Handlu i Przemysłu p. Przanowskiego interweniowałem w sprawie kar nałożonych na kupców wszelkich kategoryi

przez Urząd walki z lichwą,

a krzywdzących tych kupców w wysokiej mierze. Minister odpowiedział, że kwestya ta już była przedmiotem obrad Rady ministrów, która uchwaliła,

że kar tych nie należy tak długo płacić,

aż osobne sądy cywilne, które w tym celu będą stworzone, nie zbadają każdego wypadku z osobna. Z różnych części Polski zostały ministrowi względnie rządowi przedłożone całe wykazy

bezprawnie popełnianych przez Urząd walki z lichwą.

Na prośbę interlokutora, Min. Handlu i Przemysłu przyrzekł natychmiast odnośne czynniki zawiadomić,

że wszystkie egzekucye kar, nałożonych przez Urząd walki z lichwą są niedopuszczalne

aż do zapadnięcia wyroków, które wydawać mają dopiero tworzyć się mające sądy. Interpelowany co do zniesienia ograniczeń spożywczych minister odpowiedział:

Ministerstwo aprowizacyi, jako takie

nie istnieje więcej,

istnieją tylko jeszcze jego poszczególne wydziały. Chwila wprowadzenia wolnego handlu jest już niedaleką, nastąpi to

najdalej z dniem 1. sierpnia,

wobec czego kwestya ta staje się zupełnie bezprzedmiotowa. Już dziś jednak można zaznaczyć, że w restauracyach wolno sprzedawać wszystko, byle nie na bufecie. Święcenie niedzieli i świąt nie dotyczy tak restauracyi, jak i innych zakładów, które mają prawo wyszynku piwa.

Co do

przedłużenia godzin policyjnych

oświadczył minister: Rząd zgodził się na przywrócenie stanu przedwojennego, tak że restauracye i kawiarnie mogą być

otwarte do godziny 1 po północy

a ustawa ta w Warszawie została już wprowadzona w całej pełni w życie. Wobec tego oświadczenia nasuwa się samo przez się pytanie, dlaczego u nas stosunki jeszcze do tego nie dojrzały?

W sprawie

rekwizycyi hoteli

dla kwaterunku wojskowego, interweniował interlokutor wspólnie z p. Henrykiem Fabianem. W sprawie tej znajduje się jeden referat w komisyi prawniczej, której referentem jest pos. Grzędzielski, a drugi w komisyi wojskowej, gdzie referat znajduje się w ręku posła de Rosseta. Referenci są zgodni w tem, że wojna ustała, że wobec tego musza już nastać stosunki przedwojenne. Nie ulega więc wątpliwości, że odnośnie co do mieszkań w hotelu należy kwaterunkowe dla wojskowych podnieść do normy, jaka obowiązuje każdą osobę cywilną, czyli innemi słowy

rekwizycye mają zupełnie ustać.

Sprawa ta będzie do dni 14 przez obie komisye załatwiona i następnie przyjdzie na plenum Izby.

Przy tej sposobności prosił informator, by złożyć serdeczne podziękowanie posłom de Rosset, Szybille, Wróblewskiemu i Grzędzielskiemu za gorliwą opiekę, jaką okazali delegacyom i ich zabiegi.

---

dość chętnie, prawdopodobnie jednak wszyscy trzymają się tu zasady: Choćby się smażono w smole, nie mów, co się dzieje w szkole.

Atmosfera Borysławia jest podniecająca. Nawet teraz pomimo martwego na pozór spokoju. Jest cisza — ale nie wiadomo, czy to nie jest cisza przed burzą. Powtóre: charakter tutejszych ludzi, przyzwyczajonych do szybkiego działania, jest bardzo żywy i stanowczy. Niema żadnego „nie da się“ — o wszystkiem decyduje „mus być“. Koszt obojętny, co się robi, rób się natychmiast.

Kiedy warsztat zacznie znowu pracować, kiedy zostanie uruchomiony?

Przemysłowcy twierdzą, iż jeśli państwo da im poparcie, z pewnością przy pomocy chętnych do pracy przynajmniej częściowo mogliby uruchomić kopalnie.

Wojska jest stosunkowo niewiele. Według informacyi przemysłowców około 1000 ludzi — według twierdzenia starosty, przeszło 2000.

Co myślą robotnicy?

Jutro odpowiem na to pytanie szczegółowo, dziś zaś powtórzę tylko co słyszałem na ulicy.

Mówił robotnik:

Wojsko nowe przyszło, maszingwery, żołnierze mówią: jest nas cztery tysiące na każdą wychtę.

Na co drugi robotnik odpowiedział:

— Ale, niech przyślą choćby i trzy regimenty, nas tem nie zastraszą.

I machnąwszy lekceważąco ręką poszedł dalej. Jest nadzieja, że do konfliktów nie dojdzie.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 24 maja.

Wzajemne oskarżenia.

„R. Kraj“ broni się przed zarzutami prasy ruskiej jakoby on zaprzedawał Polsce dążenia ruskie do niepodległości. „Na podstawie dokumentów i zebranego doświadczenia, — pisze „R. K.“ — konstatujemy, że sprawę Galicyi Wschodniej wypuścili z rąk lekkomyślnie w karygodny sposób ci, którzy dziś nas atakują. A jest ich cały legion“.

Anonimowy Komitet.

Dnia 22 b. m. ma odbyć się w Warszawie polsko-ukraińska konferencya, na którą zaproszono Rusinów z Wołynia. Jakiś anonimowy „Ukraiński Komitet Wołynia“ ogłosił uchwał ne rzekomo przez niego rezolucye, w których oświadcza, że z powodu prześladowania ukraińskiego ruchu narodowego przez władze polskie, przedstawiciele społeczeństwa ruskiego na Wołyniu, nie wezmą udziału w konferencyi. Rezolucyi tych nikt nie podpisał, nie wiadomo też nikomu o istnieniu jakiegoś „Narodnego Komitetu“ na Wołyniu, a fakt, że ogłosił je organ Petruszewicza potwierdza tylko domysł, że zostały one sfabrykowane na gruncie lwowskim, w celu wywołania wrzenia wśród ugodowo nastrojonych Rusinów wołyńskich. Część tych rezolucyi uległa konfiskacie, dlatego nie możemy ich powtarzać.

Ukraiński blok socyalistyczny.

„Wpered“ ogłasza następujący komunikat: „W tych dniach odbyło się kilka konferencyi przywódców ukraińskich partyi socyalistycznych Naddnieprzańszczyzny w sprawie utworzenia ukr. bloku socyalistycznego, pod nazwą „Ukraiński rewolucyjny związek socyalistyczny“. Do związku przystępują: ukr. partya komunistyczna, ukraińska partya soc. rewolucyjna i zakordonna grupa ukraińsk. soc. demokratycznej partyi robotniczej. Związek stanął na platformie ukraińskiej radańskiej republiki socyalistycznej, a celem jego będzie wywalczenie rządów radańskich, robotniczych. Związek przystąpi wkrótce do realizacyi swoich dążeń.

Nowa nota.

Dr. Petruszewycz wysłał do Rady ambasadorów, Ligi Narodów i mężów stanu państw ententy notę, w której proponuje utworzenie z ziem Małopolski Wschodniej „Niezawisłego Państwa galicyjskiego“. Przez utworzenie tego państewka dopomogą wielkie państwa — jak twierdzi autor — także do skonsolidowania stosunków państwowych w Polsce i Rosyi.

Do Marokka czy na Ukrainę?

Prasa ruska zajmuje się żywo sprawą umieszczenia resztek wojsk U. N. R. przebywających obecnie w Polsce. Ostatnio pojawił się projekt umieszczenia tych rozbitków w francuskiej legii cudzoziemskiej. Projekt ten zwalcza gwałtownie „Wpered“, proponując im natomiast powrót na Ukrainę, powołując się na amnestyę rządu sowieckiego dla przestępców politycznych, natomiast „R. Kraj.“ przestrzega ich przed powrotem, bo jak na podstawie wiarogodnych informacyi udowadnia, bolszewicy wszystkich powracających emigrantów aresztują i rozstrzeliwują. Los tych żołnierzy jest rzeczywiście pożałowania godny.

„Czornohora“ w Kołomyi.

Od pewnego czasu zajmują się ukraińskie pisma bardzo żywo sprawą zabagnionych stosunków życia kołomyjskich Ukraińców. Asumpt do tego dał przebieg wydarzenia na Walnem Zgromadzeniu towarzystwa „Czornohora“. Nadmienić należy, że towarzystwo to założone za czasów ukraińskiej republiki z przyjściem polskich władz znajdowało się w stanie bankructwa i ruiny. — Dzięki sprytowi i staraniom kilku jednostek udało się „Czornohorę“ uratować od niechybnej likwidacyi, co więcej spółka ta przez ubiegły i bieżący rok spełniała na Pokuciu wielką wprost nieocenioną misyę, aprowizując i ratując nawiedzoną głodem Huculszczyznę. W ostatnim czasie „Czornohora“ wykazała pewne wcale nawet pokaźne aktywa.

Wówczas koła ukraińskiej inteligencyi zwróciły na towarzystwo uwagę; zjawiła się masa jawnych i utajonych kandydatów na posady dyrektorów i zaczęła się zwykła w tych warunkach „szlachetna konkurencya“. — Chociaż do roboty nie zgłaszał się nikt w najkrytyczniejszych dla Huculszczyzny czasach, to od kandydatów na dyrektorów „Czornohory“ roi się cała Kołomyja. I zaczęły się intrygi i doniesienia do władz, awantury. Rozpisuje się o nich „Wpered“ bardzo szeroko, umieszczając interesujące i barwne obrazki z ekonomicznego życia kołomyjskiej Ukrainy.

Należy żałować, że ludzie tak zapominają się i szukając osobistych korzyści i żeru nie wahają się szkodzić opinii towarzystwa, które przecież w najcięższych czasach spieszyło z pomocą nieszczęsl.wej górskiej ludności.

Prym w tej robocie wiedzie sekretarz sądu Anatol Łepki, zapisany bardzo smutno w pamięci kosowskiej ludności, jako kosowski starosta za czasów ukraińskiej władzy. Ów pan był przez rok cały (1920) jednym z dyrektorów „Czornohory"; jako taki złożył dowody kompletnej nieudolności, chciwości i niedołęstwa. To też Walne Zgromadzenie i Rada nadzorcza nie wybrały go więcej do dyrekcyi. — Obecnie p. Łepki całą siłą pary i wszelkimi środkami pracuje nad zdyskredytowaniem obecnej dyrekcyi.

A szkoda. Bo wśród kołomyjskiej inteligencyi ukraińskiej jest wielu poważnych i czystych ludzi, których obowiązkiem byłoby zająć się śmiało i szczerze całą sprawą wywołującą zgorszenie i niesmak i wprowadzić towarzystwo na zdrowe tory, sparaliżować robotę warchołów a la Łepki i Rybczuk.

Zapiski literacko-artystyczne.

Lwów, 24. maja.

Pisma węgierskie donoszą, że większość akcyi wszystkich ośmiu peszteńskich teatrów aż do państwowych i miejskich przeszła w ręce amerykańskiego dyrektora teatrów Blumenthala. Fakt ten wywołał podobno w Budapeszcie wysokie nie zadowolenie, zwłaszcza, iż układy prowadzone były potajemnie.

* * *

Zofia Czaplińska, nasza dobrze znajoma ze sceny lwowskiej, występuje obecnie gościnnie z dużem powodzeniem w krakowskiej „Bagateli".

* * *

Nową sztukę Krzywoszewskiego „Szał" grano onegdaj w Warszawie. Treścią tej sztuki jest obrażona miłość, pałająca chęcą odwetu. „Szał" Krzywoszewskiego był premierą czystej krwi paryską, jak pisze krytyk i autor „Kochanków" Grubiński. Główną postać odtworzyła Gryficz-Milewska.

* * *

Pewne sfery francuskiego społeczeństwa, pragnąc wyrazić podziw dla niezmordowanej pracy kulturalnej Boy'a (Żeleńskiego), którego przekłady dawane w takiej ilości i w tak znakomitem wydaniu stanowią pewnego rodzaju unikat europejski, zwróciły się do rządu francuskiego z prośbą o nadanie Boy'owi Krzyża Legii Honorowej. Ale że „inter arme silent musea" sprawa ciągnęła się dość długo, wkońcu rząd francuski odniósł się do poselstwa polskiego w Paryżu z prośbą o opinię. Opinia poselstwa, jak donosi „Czas" krakowski, była krótka i węzłowata a mieściła się w jednem słowie: nieznany! „Risum teneatis"...

* * *

Znakomita nasza tragiczka, p. Wysocka występuje od 3-ech tygodni w Zagrzebiu. Prasa tamtejsza odzywa się z ogromnemi pochwałami o niepospolitym talencie Wysockiej. Z Zagrzebia wyjeżdża artystka do teatru królewskiego w Belgradzie.

Wznowienie „Biblioteki Warsz."

Lwów, 24. maja.

Dowiadujemy się, że z początkiem jesiennego sezonu ma być powołaną do życia, po długiej przerwie w latach wojennych, „Biblioteka Warszawska", znany dobrze całemu społeczeństwu polskiemu miesięcznik literacki i naukowy, mający za sobą kilkadziesiąt lat dobrze zasłużonej działalności. Nowa „Biblioteka Warszawska" (o ile zatrzyma tę nazwę) będzie wydawana staraniem hojnego i pełnego najlepszych projektów, mecenasa literatury, p. Kościelskiego z Poznańskiego, redakcyę naczelną obejmuje znany literat i uczony warszawski, prof. dr. Wacław Borowy. Przyszły redaktor bawił onegdaj w Krakowie i Lwowie celem pozyskania jak najbardziej doborowego zespołu współpracowników.

Notatki bibljograficzne.

Lwów, 24. maja.

Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. Tom XXXVII. Ogólnego zbioru tom sześćdziesiąty drugi. W Krakowie. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 1921, str. 355.

1) **Ptaśnik Jan.** Papiernie w Polsce XVI wieku, str. 1—40.

2) **Taubenschlag Rafał.** Prawo lokalne w Dygestach i responsach Cervidiusa Scaevoli. Str. 41—56.

3) **Tenże.** Proces apostoła Pawła w świetle papyrusów, str. 57—63.

4) **Tenże.** Przyczynki do nauki o świadkach prawie ptolomejskiem. Str. 64—71.

Zachorowski Stanisław. Studya do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie, wydał ks. Jan Fijałek. Str. 71—201.

6) **Chmaj Ludwik.** — Marcin Ruar. Studyum z dziejów racyonalizmu religijnego w Polsce. Str. 202—355.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft 61. Danzig 1921 str. 200. 1. A. Sielmann — Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit im 1400. 2) Bertha Quenowska — Obrigkeitliche Wohlfahrtspflege in den Hausestä ten des deutschen. 3) E. Keyser — Die Besiedlung der Altstadt Danzig. 4) M. Laubert — Der Kulmer Bischof Ignaz Stanislaus v. Mathy als Kandidat für den erzbischöflichen Stuhl von Gnesen und Posen.

Elbinger Jahrbuch — Zeitschrift der Elbinger Altertumsgesellschaft und der städtischen Sammlungen. Im Auftr. d. Elbing. Altertumsgesellschaft hrzg. von Dr. Bruno Ehrlich. Heft 1. 1919/1920. Königsberg 1920. VII. 244. S. 8o. — Między innemi rozprawy: Kerston — Beiträge zur Geschichte der Elbinger Haffhöhe und der Ordens — und Polenzeit. Matz. — Zie Zünfte der Stadt Elbing bis zum Einzug der Schweden 1626. etc.

K. T.

8

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Mimo wszystko oświadczam wam, Ramian, w imieniu naszej spółki — tak jest, Phips?

— Tak.

— Że dajemy wam miesiąc czasu do namysłu. Naturalnie, na prowadzeniu plantacyi nie znacie się, ale możecie się zająć finansową stroną interesu stroną handlową, na czem my z Phipsem nie znamy się tak dobrze, jak wy... Naszą rzeczą będą plantacye, wśród których spędziliśmy całe życie... Więc — miesiąc czasu do namysłu. My tak musimy się naprzód rozejrzeć w warunkach, usadowić.., Phips, możecie mi pomódz do tego pudingu?

Ramian namyślał się.

Obaj ci młodzi Anglicy podobali mu się. Posępny Hume ponury swój wygląd zawdzięczał tylko chorobie wątroby nabytej w Indyach oraz twarzy pociągłej, chudej a śniadej, niemal hiszpańskiego typu. Zresztą był człowiekiem bardzo zrównoważonym i spokojnym a jego demoniczne czarne oczy patrzyły na świat wesoło i z humorem. Phips, typowy Anglik, blondyn z ostrym, stalowym profilem, podobał mu się jeszcze więcej. Pochował był niedawno w Anglii żonę, którą z Singapore wywiózł na kuracyę, a którą nadzwyczaj kochał. Jego synek był do niej podobny. Widać było, jak tkliwą miłością ojciec chłopca otaczał i Ramian domyślał się z tego, jak mocno ten twardy człowiek musiał kochać swą żonę. Mimo to potrafił złamać, zdławić swój ból w sobie i wykrzesać z siebie tyle wiary w życie i pogody, ile mu było potrzeba do pracy dla syna. Zraziwszy się do Anglii, która mu żony nie uratowała, zawarł spółkę w Humem i teraz obaj wracali do tych pięknych lecz morderczych krajów, każących sobie za zdobycie płacić najcięższemi ofiarami. Na statku przyłączyła się do nich panna Nichols, podróżująca samotnie a wszystko troje zajęli się Ramianem, wciągnęli go w swe kółko i usadzili przy swym stole, otaczając go wciąż życzliwą uprzejmością.

— Mając tyle czasu do namysłu — odezwał się Phips — zdążycie jeszcze zjeść parę cząstek tego pysznego „pomolo".

To mówiąc, podsunął Ramianowi srebrną wazę z owocami, wśród których ze złocistej skóry wynurzały się rozluźnione, duże, białe cząstki wielkiej jak melon cytryny.

— Bardzo dziękuję — ale właściwie co wam zależy specyalnie na mnie?

— Jeśli ja pana Ramiana lubię — rzekł poprostu Hume — musi mi na nim zależeć. A mnie pana Ramiana lubić wolno.

— Ja też pozwolę sobie powiedzieć, że pan Ramian przypadł mi do gustu! — wtrącił Phips. Jest inny od nas — i może dlatego... Może z powodu tego smętku. —

— Żadnych smętków!

— No to „spleen!" Dobrze? To się przecie zdarza w najlepszych rodzinach!

Tu zabrała głos panna Nichols:

— W panu Ramianie — stwierdzam — jest stanowczo dwóch ludzi. Jeden — dzielny, zdrów, mocny, drugi nadłamany —

— Co wy za brednie opowiadacie. Nichols! — uśmiechnął się Hume.

— Popatrzcie — on ma dwie twarze, ułożone jedna do drugiej! Która prawdziwa? Która jest twarz właściwego pana Ramiana?

— Nonsens! — rzucił krótko Phips.

Ale młoda panna skupionemi oczami wpatrzyła się Ramianowi w twarz.

— Siła jest, męskość, uczciwość, wiara — mówiła z wysiłkiem. Mogłaby to być twarz żołnierza... Jest twarz żołnierza... A cóż ją zmąciło? Jaka to druga maska leży na tej twarzy...

— Kompromitujecie się, Nichols! — rzekł Hume.

— To nieprawda! — zaprzeczyła energicznie panienka. Nic kompromitującego niema w tem, że myślę o człowieku. To moje prawo.

Po obiedzie wyszli na pokład.

(C. d. n.)

Nowe gimnazya polskie w Małopolsce Wschodniej.

Lwów, 24. maja.

Dowiadujemy się ze źródeł kompetentnych, że Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. utworzyło nowe odrębne gimnazya z dotychczasowej filii gimnazyum IV we Lwowie (ul. Chocimska) filii gimnazyum VIII we Lwowie (ul. Wałowa) filii gimnazyum w Stryju i filii gimnazyum w Samborze. Lwowska filia gimnazyum VIII otrzyma nazwę gimnazyum IX, a filia gimnazyum IV — nazwę gimnazyum X. Nadto ma być w najbliższym czasie upaństwowione gimnazyum w Zakopanem, a prawdopodobnie też gimnazya polskie w Dolinie i Zbarażu. Ma być także uruchomione nieczynne od czasów wojny pełne gimnazyum prywatne polskie w Borszczowie.

Z DNIA.

Madelon...

Lwów, 24. maja.

W ostatniej ponsowej smudze słońca maszeruje szereg śpiewający, żołnierskim krokiem depcąc ziemię wiosenną i młodą trawę. Na boisku przed koszarami, w różne zygzaki, w koła i kółka się kręcąc, maszerują sobie uczniowie szkoły podchorążych.

Wymierza im takt „Madelon“...

Trochę „ralentie“ w tempie, trochę przesunięta w akcencie na drugą od końca, zesłowiańszczona w uczuciowem traktowaniu — ale przecież buńczuczna, górą się w porywie niosąca, ma'owy zmierzch w uniesieniu młodzieńczem rozkrącająca.

Madelon, Madelon, Madelon...

Ze zbocza góry św. Jacka spogląda na te chody i marsze wesołe dwóch szpakowatych jegomościów. Jeden z nich wzdycha:

— Mój Boże! Ktoby się był spodziewał, że już tak niedługo będą tu mieszkali polscy żołnierze! Że nasze wojsko będzie tutaj ćwiczyło!

Drugi z rozrzewnieniem milcząc przytakuje. Ogarnęła ich obu nagła a mocna świadomość tego jasnego faktu, który stał się już tak oczywisty, jak dzień, tak się zespolił z porządkiem rzeczy, tak wsiąkł w rzeczywistość, że przestał być przedmiotem szczęśliwego zachwytu.

Lecz czasem — niespodzianie — zachwyt ten błyska i olśniewa. Teraz zapalił się może od zorzy wieczornej i od tej żołnierskiej nuty. Rzecz zwyczajna i wyszarzała zrumieniła się łuną szczęścia. W ślad za nią przyszło wzruszenie. Tak niedawno jeszcze... a teraz! Sami u siebie! Bez natrętnej i wszędobylskiej opieki! Czyż nie ważniejsze to stokroć od wszystkich przeciwności, które nas spotykają?

Tak rzadko się o tem pamięta!

Francuskie słowa piosenki w ustach polskich podchorążych, niby jakiś refren z przed wieku, niby przypomnienie błyszczące, zdały się mienić szkarłatem w ostatnim promieniu wiosennego słońca.

(l.)

Nasi żołnierze jako ogrodnicy.

Lwów, 24. maja.

(§) Nadzwyczaj ciekawy widok przedstawia się obecnie przechodniom, którzy przechodzą obok kasarni przy ul. Jabłonowskich. Zaniedbane i przez nikogo nie pielęgnowane wzgórze u stóp kasarni, dzięki pomysłowi żołnierzy zamieszkałych w tej kasarni i dzięki ich kunsztowi ogrodniczo-kamieniarskiemu zamieniło się w istne cacko. Żołnierze całe wzgórze podzielili na szereg działek i częścią kamyczkami w kolorze białym i biało-czerwonym, częścią zieleną „wyli“ w nie różne napisy i godła mające zaświadczyć, że w murach kasarni zamieszkał prawdziwy duch żołnierski. Pierwsza działka ma z białych kamyczków po obu stronach ułożone krzyże walecznych a w środku napis: „Piechota jest królową broni“. Druga działka ma w pośrodku z białych kamyczków ułożonego orła polskiego, a spodem z takich samych kamyczków napis „II. kompania szkolna nr. 6“. Trzecia znowu ma z zieleni krzyże walecznośc i również z zieleni napis „Okręgowa szkoła podoficerska I. komp.“ Czwarta działka ma ułożone różne wzory z czerwonych i białych kamyczków z podpisem „Nie uledz, to zwyciestwo, II. komp.“ Piąta ma w pośrodku karabin maszynowy, u góry „K. K. M.“ (komp. kar. masz.), a u dołu „Okręgowa Szkoła Podoficerów“. Szósta wkońcu, ostatnia działka posiada z białych kamyczków ułożony napis: „Niech żyje Naczelny Wódz Józef Piłsudski“.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 24 maja o 7.30 wiecz. „Biały mazur“, operetka.

Środa, 25 maja „Tajfun“, dramat w 4 aktach Lengyela, gościnny występ Brydzińskiego.

Czwartek 26. maja „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

—o—

Miejski Urząd Targu Poznańskiego komunikuje: Prace wewnętrzne Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego zupełnie ukończone, wobec czego Targ Poznański będzie otwarty w dniu oznaczonym, mianowicie 28. maja b. r. Szereg pawilonów ustawiają przeważnie firmy wyrobów ceramicznych, żelaznych, alkoholowych i tytoniowych. Poszczególne budynki szkolne są już wyrestaurowane, a wewnętrzne urządzenie wystawowe na ukończeniu. Odpowiednio do regulaminu i warunków wystawy, może każdy wystawca objąć swoje przydzielone miejsce 5 dni przed otwarciem Targu Poznańskiego. Wiele firm przesyła już swoje eksponaty, które spedytor przechowuje aż do odpowiedniego czasu. Nadzwyczajna liczba wystawców zgłosiła się na Targ Poznański. Niebywałą wprost w annałach targów zagranicznych liczbę wystawców osiągnął Targ Poznański, ponieważ wystawców będzie około 1100. Nadzwyczaj licznie zgłaszają się również goście na Targ Poznański. Szereg stowarzyszeń rękodzielniczych, szkół handlowo-przemysłowych i t. p. zamawiają kwatery masowo.

Pawilon dla dzieci w Sanatoryum w Hołosku. W pierwszej połowie czerwca otwiera Tow. walki z gruźlicą pawilon dla 16 dzieci w wieku od 8 do 14 lat, zagrożonych gruźlicą, w Sanatoryum w Hołosku. Wobec braku funduszów zmuszone jest Tow. walki z gruźlicą pobierać na razie zwrot kosztów utrzymania, które nie przekroczą 300 mk. dziennie. Przyjmowanie dzieci odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Poradni Tow. przy ul. Jagiellońskiej l. 12, między g. 12 a 2. Dzieci członków Tow. mają pierwszeństwo.

II międzynarodowy kurs na wiedeńskim fakultecie medycznym. Wiedeński fakultet medyczny urządza w roku bieżącym szereg kursów dokształcających dla lekarzy praktycznych kraju i zagranicy. Drugi kurs odbywać się będzie w czasie między 6—18 czerwca od godz. 8—11 przedpoł. i od 4—7 popoł. Wykłady profesorów specyalistów traktować będą o postępach w dziedzinie chirurgii, ortopedyi, ginekologii i pediatryi. Lekarzy kraju i zagranicy, którzy pragną uczęszczać na te wykłady, uprasza się o pisemne przesłanie nazwiska, godności i adresu do redakcyi wiedeńskiego tygodnika medycznego. Można też przesłać ewentualne życzenia co do mieszkania i t. p. Wszyscy profesorowie zrezygnowali z honorarium za wykłady. Wpisujący się muszą tylko uiścić wpisowe za administracyę, wynosi ono dla Austryaków, Węgrów i Polaków 200 kor., dla Niemców, Czechosłowaków, Słowian, Jugosłowian, Bulgarów i Rumunów 500 kor. dla innych 1000 kor. Biuro znajduje się w domu Związku lekarzy, Wiedeń IX, Frankgasse 9.

Ze świata.

Śmierć Karola Menegra. — Trudne położenie prasy londyńskiej. — Niezwykła historya milionera Bergdolla. — Aresztowanie policyantów zamiast więźnia. — Pensya prezyd. Hardinga.

Lwów, 24. maja.

W Wiedniu umarł niedawno Karol Menger, wkrótce po ukończeniu 81 roku życia. Był on założycielem wiedeńskiej szkoły ekonomii społecznej, której badania wpłynęły zapładniająco na prace ekonomistów wszystkich krajów. Wielkim czynem jego była nowa teorya wartości, którą — przed 50 laty — przedstawił w swem dziele: „Zasady ekonomii społecznej“. Teoryą tą stanął w przeciwieństwie do panującej wówczas klasycznej ekonomii. Uczniowie jego Böhm-Bawerk i Wieser rozwinęli dalej jego naukę.

Karol Menger urodził się w r. 1840 w Nowym Sączu, habilitował się w r. 1873 na uniwersytecie wiedeńskim jako docent ekonomii społecznej, a w r. 1879 został profesorem i katedrę tę piastował aż do r. 1913. W r. 1876 został nauczycielem arcyksięcia Rudolfa i towarzyszył mu w podróżach do Szwajcaryi, Anglii i Francyi. Prócz wymienionego wielkiego dzieła ogłosił Menger jeszcze tylko dwie broszury przeciw ekonomii klasycznej i współpracował w dziele: „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“. Menger spotkał się z uznaniem. Cesarz powołał go do Izby panów, gdzie należał do partyi konstytucyjnej. Był członkiem Akademii nauk, honorowym doktorem kilku uniwersytetów i członkiem licznych zagranicznych towarzystw naukowych.

* * *

Jak donoszą pisma angielskie, dzienniki londyńskie walczą z ogromnemi trudnościami. Drożyzna papieru wyklucza zupełnie możność zysku, a nawet naraża wiele pism na ogromne straty. Celem zapewnienia na dłuższy czas papieru, wydawnictwa zmuszone były w r. 1919 i 1920 zawrzeć długoterminowe kontrakty po cenach wynoszących przeciętnie o 15 ft. więcej od tony, niżeli wynosi dzisiejsza cena papieru. Tylko Manchester pod tym względem pracuje w lepszych warunkach.

Lecz fabrykanci papieru również nie znajdują się w korzystniejszej sytuacyi; prawda, że dla wielu z nich lata wojny były tłustemi latami, obecnie jednak muszą oni ze zdobytych kapitałów dużo dokładać, ponieważ i oni zmuszeni byli w latach ubiegłych obciążyć się drogo zakupionym surowcem, jak chemicznym materyałem drzewnym i sulforyczną masą.

Przeważna ilość dzienników londyńskich musiała w ostatnich latach ratować się rozpisaniem udziałów, czyli kapitałem dostarczonym przez publiczność. Kapitały te w niektórych wypadkach dochodzą do milionowych sum, od których płacić się musi procenty i dywidendy. Jeżeli dodamy jeszcze ogromny wzrost kosztów druku, oraz płac redaktorskich i zmniejszenie się dochodu z anonsów z powodu bezrobocia i zastoju w interesach, zrozumiemy, że najbliższe widoki dla przemysłu dziennikarskiego są nader smutne. Dziś już znaczna ilość wielkich dzienników angielskich dąży do sprzedaży swego wydawnictwa, i to po cenach, które przed rokiem jeszcze byłyby uważane za śmieszne.

*

Wielkiego rozgłosu nabrała w ostatnich czasach sprawa młodego amerykańskiego milionera, nazwiskiem Grover Cleveland Bergdoll, który, skazany na 5 lat ciężkich robót za dezercyę, uciekł z więzienia w maju r. z. Prosił on wówczas o pozwolenie wydalenia się z wojskowego więzienia pod pretekstem, że musi pojechać automobilem do Maryland, ażeby odnaleźć 30.000 dolarów w złocie, które ukrył w górach. Nie wrócił więcej do więzienia. Zapomocą fałszywych paszportów dostał się via Londyn i Holandyę do Niemiec.

Dwaj amerykańscy detektywi po długich poszukiwaniach odnaleźli go wraz z szoferem jego w Ebersbach nad Nekarem i chcieli go zaaresztować. Bergdoll jednak wniósł przeciw nim skargę o usiłowane porwanie, i detektywi zostali aresztowani. Bergdoll gra obecnie rolę „bohatera z Ebersbach“ i bawi się świetnie. Aby ujść pościgów, utrzymuje on cały szereg detektywów, kontroluje policyę lokalną, prasę, pocztę, telegraf i te

lefon. Młode panny z całych Niemiec zasypują go listami, prawią mu komplementy i proszą go o fotografię.

Chce on przetrzymać do czasu, kiedy w Stanach Zjednoczonych ogłoszą amnestyę, aby wówczas wrócić do Ameryki.

* * *

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding ma prawo do poborów rocznych 15.000 funtów szterlingów, tj. trzykrotnie tyle, ile swego czasu kongres wyznaczył dla pierwszego prezydenta Washingtona. Pierwsza pensya trwała do r. 1873; gdy generał Grant, wybrany prezydentem oświadczył, że z 5000 ft. wyżyć nie może, podwojono mu tę sumę. Dalszej podwyżki domagał się przy powtórnym wyborze swoim Roosevelt i wówczas podniesiono mu pensyę o dalszych 5000 ft. Prócz tego ma prezydent w Białym Domu bezpłatne mieszkanie, ma prawo bezpłatnej podróży w całym kraju. Kongres przyznał też w ciągu lat najrozmaitsze dodatkowe pobory, tak, że ogółem prezydent kosztuje około 50.000 ft. rocznie, czyli 12 milionów 250.000 marek (niem.). Pierwszego dnia każdego miesiąca sekretarka ministerstwa finasów przynosi prezydentowi pensyę w zamkniętej kopercie.

Ekonomista.

ANKIETA W SPRAWIE ZNIESIENIA ETATYZMU W DZIEDZINIE WYWÓRCZEJ I HANDL.

Lwów, 24. maja.

Szkodliwe skutki gospodarki państwowej w dziedzinie wytwórczej i handlowej, jak niemniej zakusy w kierunku dalszego etatyzowania życia gospodarczego, spowodowały organizacye zawodowo-gospodarcze, jak Izby handlowe i przemysłowe, Centralny Związek Polskiego Przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, Towarzystwa rolnicze i inne organizacye do zajęcia w tej sprawie takiego stanowiska, jakie uważają za wskazane, ze względu na konieczność doprowadzenia do równowagi naszego, mocno wskutek etatycznej gospodarki rządu zagrożonego życia gospodarczego.

Na konferencyi, która odbyła się niedawno w Warszawie w tej sprawie postanowiono celem rozpoczęcia jednolitej akcyi w kierunku szybkiego zniesienia szkodliwego etatyzmu w możliwie najkrótszym czasie zebrać we wszystkich dzielnicach Państwa materyał niezbędny dla ujednostajnienia i ustalenia systemu pracy w kierunku ostatecznego zlikwidowania etatyzmu. Materyał ten będzie podstawą dla pracy specyalnej Komisyi, powołanej w tym celu z łona organizacyi gospodarczych całego państwa.

Sprawa powyższa jest dla przemysłu naftowego nadzwyczaj doniosłej wagi — a wszechstronne jej wyświetlenie, z uwagi na zasadnicze sprzeczności interesów w samym przemyśle, konieczne i nieodzowne.

To też Izba pracodawców w przemyśle naftowym zwróciła się do interesentów z prośbą o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy możliwe jest natychmiastowe zniesienie sekwestru produktów ropy i jej derywatów bez szczególnie dotkliwych wstrząśnień w życiu gospodarczem i publicznem, o ile takie wstrząśnienia są do przewidzenia, to jakie należy ustalić przechodnie formy, oraz terminy ich wprowadzenia i trwania, dla ostatecznego zlikwidowania sekwestru i wynikających zeń statystycznych obliczeń.

2) Jakie wynikają obecnie szkody i straty tak w życiu gospodarczem i publicznem, jak i dla państwa i jego skarbu wskutek stosowania wskazanego sekwestru.

3) Jakich spodziewać się należy korzyści w życiu gospodarczem i publicznem, oraz dla państwa i jego skarbu ze zniesienia sekwestrów.

4) Jakie w związku z zerwaniem z szkodliwym etatyzmem należy w szczególności uznać za zbędne i znieść, władze, urzędy i organy administracyi państwowej centralnej i ... instancyach oraz w urzędowych agendach w wszelkich postaciach.

ZMIANY CEN ROPY I PRZETWORÓW NAFT.

Warszawa, 23. maja.

Pojawiło się rozporządzenie ministra skarbu ministra przemysłu i handlu z dnia 14. kwietnia br., w przedmiocie cen ropy i przetworów naftowych, zawarte w Dz. ust. z dnia 28. kwietnia 1921, nr. 36.

ZATRUDNIENIA ROBOTNIKÓW EMIGRUJĄCYCH Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Warszawa, 23. maja.

Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów zawiadomił Izbę pracodawców w przemyśle naftowym, że z powiatów Górnego Śląska, w których Niemcy otrzymali większość głosów, emigruje cały szereg robotników wykwalifikowanych.

Katastrofa nad jeziorem Acheńskiem.

Insbruck, 24 maja.

(Tel. wł.). W niedzielę załamał się wskutek przeciążenia most w miejscowości Seespitz obok Pertisan nad jeziorem Acheńskiem w Tyrolu północnym. Siedmdziesięciu wycieczkowców, mężczyźni, kobiety i dzieci wpadło do wody. Do wieczora wydobyto zwłoki siedmiu kobiet i jednego chłopca. Hotel miejscowy przepełniony ciężko i lekko rannymi. Mnóstwo osób z pośród ciężko rannych dogorywa.

Aresztowanie nowej szajki złodziei kolejowych.

Lwów, 24. maja.

(f) Ostatnimi dniami popełniono na tut. dworcu towarowym cały szereg większych i mniejszych kradzieży. Powodem tego jest brak większej ilości organów policyjnych oraz liche ogrodzenie terytoryum kolejowego. Ogrodzenie to formalnie zaprasza złodziei do wejścia na terytoryum kolejowe. Zachęceni w ten sposób złodzieje rozbijają wozy kolejowe i kradną z nich wszystko, co im tylko wpadnie pod rękę.

Dnia 14 bm. nad ranem rozbito wóz kolejowy nr. 40114 i skradziono z dwu skrzyń buciki damskie i dziecinne na szkodę firmy spedycyjnej Feldman Danziger we Lwowie. Nadto rozbito skrzynię z czekoladą Piaseckiego i wysypano i poniszczono inne produkta, jak orzechy znajdujące się w wozie. Wedle obliczenia poszkodowanej firmy skradzione tylko obuwie przedstawia wartość

około 250.000 mk.

Wozu, z którego skradziono obuwie, pilnował Mozes Holzman. Nad ranem z powodu deszczu skrył on się do budki hamowniczego, gdzie zasnął. W tym właśnie czasie rozbito wóz i skrzynie. Powyjmowano z kartonów buciki i spakowano je do worków z orzechów, które wysypano na podłogę wozu. Sprawcy z łupem opuścili miejsce kradzieży, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu, zapomocą którego możnaby wpaść na ich trop. Wskutek tego śledztwo na miejscu było nader utrudnione. Mimo to inspektorowie policyi Henryk Grünberg i Kazimierz Jedziniak postanowili pracować nad wykryciem złodziei. Po kilkudniowem czuwaniu udało im się wkońcu uchwycić nić w swe ręce.

Oto dowiedzieli się oni, iż Roman Reiter, właściciel sklepu przy ul. Janowskiej 61 oferował Wł. Winnickiemu i Edwardowi Schragerowi sprzedaż

150 par bucików damskich i dziecinnych

po 1000 mk. za parę.

Przesłuchany na policyi Reiter zeznał, iż obuwia nie ma. Proponował kupno bucików Winnickiemu i Schragerowi na prośbę Jana Bilego, liczącego 21 lat, bez zajęcia, zamieszkałego przy ul. Świętokrzyskiej 32.

Wkrótce sprowadzono też na policyę Bilego i kolegów jego Stanisława Prochaskę, liczącego 25 lat, z zawodu kowala bez zajęcia i Józefa Kowalskiego liczącego 24 lat, byłego kolejowego przetokowego.

Po przesłuchaniu powyższych, przeprowadzono w mieszkaniach ich rewizyę, podczas której znaleziono znaczniejszą ilość rzeczy pochodzących z różnych kradzieży kolejowych. W mieszkaniu Reitera znaleziono część rzeczy pochodzących z kradzieży kolejowej, dokonanej z początkiem kwietnia br. na szkodę „Związku Ubezpieczeniowego Przemysłowców w Warszawie“. Skradziony towar tekstylny ubezpieczony był na

1,056.802 mk.

Reiter zeznał, że towar kupił od Bilego. Ten jednak wypiera się kradzieży, tak obuwia jak i materyi wełnianej. Biły dotychczas nie wskazał również miejsca, gdzie spieniężył materye i obuwie.

Ponieważ jednak stwierdzonem zostało, że powyżsi należeli do szajki zawodowych rozbijaczy wozów kolejowych i kradli stale na dworcu towarowym, przeto odesłano ich do więzienia okręgowego sądu karnego.

ŻĄDAJCIE WE WSZYSTKICH SKŁADACH SPOŻYWCZYCH, KONSUMACH, KOOPERATYWACH I T. P.

„DE-NO-FA"

NORWESKI TŁUSZCZ ROŚLINNY, ZAWIERAJĄCY POD GWARANCYĄ 100% CZYSTEGO TŁUSZCZU, DOSKONAŁY DO SMAŻENIA I PIECZENIA, WYDATNIEJSZY NIŻ MASŁO A RÓWNIE SMACZNY, CZYSTY, NAD WYRAZ DELIKATNY, LEKKO STRAWNY, JEDYNY I WYPRÓBOWANY DLA CUKIERNIKÓW I RESTAURATORÓW. 11964

ROK ZAŁOŻENIA 1860.

Ważne dla hurtown. i konsumów

WINA

Tokajskie wytrawne i szamorodne,
Stołowe białe i czerwone,
Tokaje słodkie,
Wina deserowe:
Perła Zakonna,
Wermuth.
Rosolisy i likiery z pierwszorz. fabryk

poleca HURTOWNY SKŁAD WIN firmy:

MAKS WIKSEL i Syn

we Lwowie, ul. Krakowska 14. 12194

NOWY KURS

rachunkowości państwowej rozpoczynają d. 1. czerwca b. r. KONCESYON. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI

Z. OLSZEWSKIEGO

Kurkowa 38. — Wpisy od 3 do 6 po poł. — Dla zamiejscowych nauka systemem korespond. 12171

Troskliwe matki!!

Jedyną skuteczną przysypką dla dzieci jest

PUDER BÈBÈ SZOFMANA,

polecany przez lekarzy-specyalistów, — zapobiegający opszałości, czerwoności ciała i różnym wysypkom skórnym. Polecane jest również przetłuszczone 11886

MYDŁO BÈBÈ SZOFMANA

niezbędne do kąpieli i mycia główki niemowlętom.

Tartak pod Lwowem,

kolej w miejscu, poszukuje odbiorców na świeżo rznięty materyał dębowy. — Zamówienia poważnych i stałych odbiorców z podaniem ceny za m³, loco wagon, i wymiarów pisemnie do Administracyi „Gazety Wieczornej" pod „Rychła dostawa". 12195

POSADZKI terrazzo
SCHODY „Granito"
RURY BETONOWE

wykonuje

BRATTEL i DE CET

Lwów, ul. Zielona 73. 12091

BROŃ PALNĄ,

naprawia, sprzedaje przybory myśliwskie, PRACOWNIA RUSZNIKARSKA, Legionów 3, w podwórzu. 12089

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa,

ul. Miodowa l. 1. 11590

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

TORUŃ

pensyonat „Zofijówka",

prowadzony przez K. ŻUŁAWSKĄ z Zakopanego — poleca pokoje z komfortem urządzone, jasne, słoneczne, dla rodzin oraz osób pojedyńczych, w ogrodowej części miasta. Kuchnia smaczna i zdrowa. Położenie piękne, opodal park, lasy, Wisła. 12158

Zgłoszenia ustne i pisemne pod adresem: Toruń, Bydgoska 26, willa „Zofijówka".

Korespondenci kredytowo-informacyjni wszystkich miejscowości Polski zechcą podać swe adresy.

„WYWIAD" Biuro informacyjno-wydawnicze

założone przez małopolskie instytucye finansowe. — Sp. z ogr. por. 12128

we Lwowie, Hetmańska 8. Tel. 242.

Sprzedaż smalcu i margaryny.

Jatki miejskie sprzedają po pół kg. smalcu i pół kg. margaryny za łączną cenę w kwocie 2 60 marek.

Przytem zawiadamia się P. T. Publiczność, że jatki miejskie są otwarte we wszystkie dni, w których sprzedaż mięsa jest dozwolona w godz. od 8—1 w południe i od 4—7 po południu. 12172

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Odciski, brodawki i zgrubiałą skórę radykalnie usuwa płyn VEROL

wyrobu labor. chem. farm. A. GĄSECKI w Warszawie. Sprzedaż w aptekach i drogueryach. 11770b

Przedstawicielstwo na Lwów:
G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY

krem KAZIMI

METAMORFOZA



JEDYNIE UZNANY PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA

NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI. WĄGRY. PLAMY. OGORZELIZNĘ. ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

Otrzymać można we wszystkich perfumeryach, aptekach i drogueryach. 12003

NOWA MAPA KOLEJOWA

wyszła nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO we Lwowie.

Czyste wykonanie, podręczny format 40/52 cm., wyrazista sieć wszystkich linii kolejowych. Uwzględnia stacye węzłowe i końcowe. Żądajcie wszędzie

MAPY Oryentacyjnej kolei polskich Połonieckiego. 11977

Cena wraz z dodatkiem drożyźn. **15 Mk.**

Kapy, Firanki, Portyery, Dywany, Materye meblowe, Pościel

w największym wyborze po najniższych cenach — poleca znany Magazyn Mebli pod firmą:

JÓZEF SCHUSTER — Lwów,
ul. Rutowskiego l. 10. 12165

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI